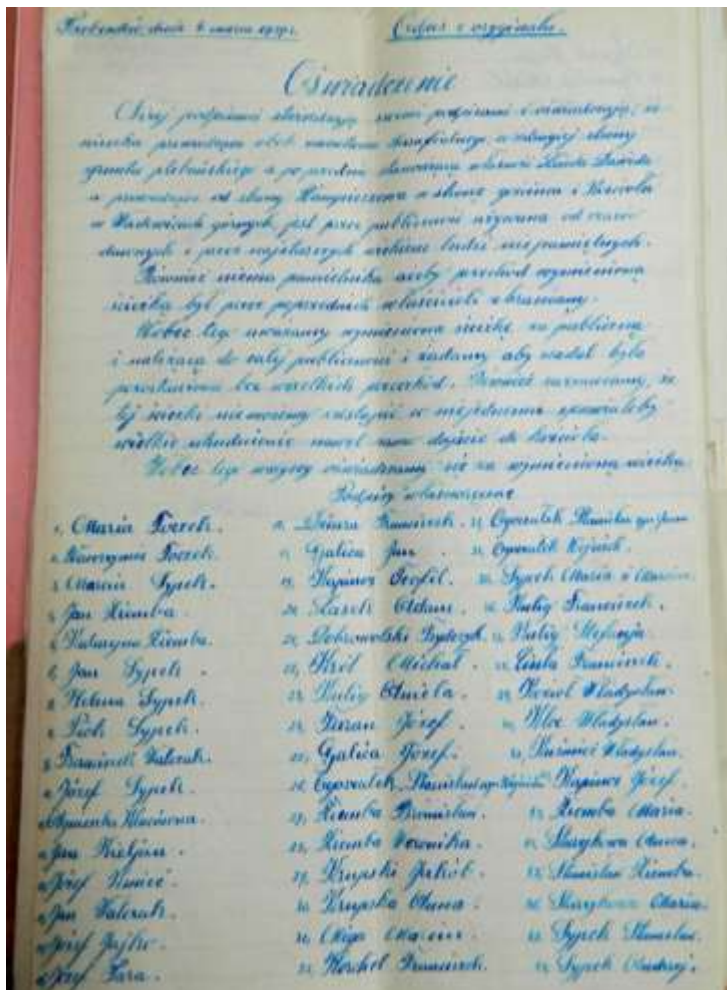


### ZATARG Z PLEBANEM O ŚCIEŻKĘ I PŁOT GRANICZNY

4 marca 1938 r. kilkudziesięciu chłopów z Przebendowa i Wadowic Górnych wystosowało oświadczenie, przesłane do Kurii Biskupiej w Tarnowie oraz do Starostwa w Radomyślu, w którym m.in. czytamy:



*/.../ Oświadczamy, że ścieżka prowadząca obok cmentarza parafialnego, a z drugiej strony gruntu plebańskiego, stanowiąca niegdyś własność Dawida i Reginy Lindów, a prowadząca od strony Wampierzowa w stronę gościńca i kościoła w Wadowicach Górnych, jest przez publiczność używana od czasów dawnych i przez najstarszych ludzi niepamiętnych. Przejście ścieżką nigdy nie było przez poprzedniego właściciela zakazane. Nie ustąpimy z chodzenie tą ścieżką choćby dlatego, że dla wielu jest to krótsza droga do kościoła /.../*

Pod oświadczeniem widnieje 53 nazwiska protestujących. Nie o ścieżkę tu chodziło, o czym niżej. Spór niebawem zaszedł tak daleko, że połowa parafii nie uczestniczyła w nabożeństwach.

Na kilka dni przed owym oświadczeniem proboszcz wadowicki Franciszek Hachaj wniósł do Kurii prośbę o zezwolenie na sprzedaż 9 morgów pola plebańskiego. Uzyskane za sprzedaż pieniądze miały posłużyć do zakupienia pola o wielkości 1.6 morga od żydowskiej rodziny Dawida i Rozalii Lindów, znajdującego się koło kościoła i przylegającego do cmentarza parafialnego. Ponadto kupił też stojący na tej realności dom w którym dawniej była karczma, a obecnie sklep prowadzony przez Lindów. Realność miała być przeznaczona pod budowę ochronki i domu parafialnego. Proboszcz miał też inne zamiary, wcale chwalebne. Jego plan miał spowodować, że niektórych parafian niecne siły użyły do konfliktu z proboszczem. O co chodziło? Proboszcz przez zakup realności Lindów miał storpedować plany chętnych na zakup przykościelnego gruntu Lindów. Chcieli oni na ich realności postawić na nowo karczmę. Kim oni byli? Prawdopodobnie mieleckimi czy radomyskimi Żydami. Podpuścili niektórych gospodarzy wadowickich i przebendowskich. Rozgorzał spór na trzy fajerki między proboszczem, a ową zdeterminowaną grupą parafian.

Proboszcz poczuł się bardzo urażony skargą na niego skierowaną nie tylko do Starostwa w Radomyślu, ale i do Konsystorza w Tarnowie. Trafiono proboszcza w czuły punkt. Nie dziwota, że na najbliższym kazaniu grzmiał z ambony i nazwał skarżących się "świńskimi ryjami i baranami". Nazwał ich tak wobec pełnego parafian kościoła. To była za duża hańba dla niektórych z krewkich wadowickich gospodarzy.

Wawrzyniec Toczek, Maria z Górskich Toczek, Stanisław Górski, Jan Ziemia, Marcin i Maria Sypkowie, Stanisław Ogorzałek wystosowali skargę za obrazę do biskupa. Przy okazji wytknęli proboszczowi

sprawy sprzed kilku lat. Miał m.in. jakoby odmówić ze względu na swoją chorobę namaszczenia śmiertelnej chorej Józefy Maziarz, wnuczki Katarzyny Krawiec.

Ponadto miał żądać wysokich opłat za msze święte w intencji zmarłych Franciszka i Antoniny Zappe. Mieszkając przed laty w Wadowicach Górnych uczynili oni fundację, oddając gromadzie po swojej śmierci 6 morgów ziemi dla najuboższych chłopów pod warunkiem, że owi obdarowani rokrocznie zmagają będą cztery msze św. w intencji dobrodziejów. Ksiądz Hachaj żądał bardzo wysokich opłat za owe Msze św., a kiedy zwlekali z opłatą, zajmował darowane kawałki pola.

Prawie do rękoczynów i bijatyki między zwolennikami proboszcza a krewkami gospodarzami doszło w połowie wiosny 1938 r. Ksiądz na owej ścieżce przycmentarnej postawił płot graniczny. Zakazał przejścia, stąd owe oświadczenie. Płot graniczył z polem Stanisława Górskiego, sędziwego zagrodnika z Wadowic Górnych. Górski czterokrotnie obalił płot na wysokości swojego pola. Ksiądz najął Jana i Józefa Sypków, aby wycięli wierzby rosnące po obu stronach feralnej ścieżki przycmentarnej. Zjawili się szybko: Marianna Toczka i jej ojciec kłótlivy Stanisław Górski, towarzyszyli im mąż Wawrzyniec Toczek, Maria i Marcin Sypkowie, Stanisław Ogorzałek. Przeszkadzali pracującym i układającym gałęzie wierzby na ścieżce. Stanisław Górski pobiegł po wiaderko gnojówki i wylał je na Józefa Sypka. Ksiądz interweniował, kiedy bijatyka była w toku.

Miał powiedzieć do Górskiego: „*Ty stary ...Idź na cmentarz, poszukaj sobie plac i ja cię pochowam*”.

Górski miał plebanowi odpowiedzieć: „*Nie będziesz mięchował. Tamten proboszcz mięchował i już ziemię gryzie.*”

Stary Górski zaraz zasłabł, ledwo doszedł do chałupy, tam padł rażony apopleksją. Na łożu śmierci pogodził się z księdzem, obaj sobie wybaczyli, zaś proboszcz obiecał spełnić ostatnie życzenie Górskiego, aby został pochowany przez księdza obok dawno zmarłej żony.

Rozprawę o obrazę wiernych wyznaczono przed sądem powiatowym we wrześniu 1938 r. w Radomyślu. Niemniej tuż przez rozprawą doszło do ugody między zwaśnionymi stronami i rozprawa stała się bezprzedmiotową. Powoli zapomniano o awanturze. W czerwcu 1939 r. proboszcz za zgodą Kurii sprzedał nabytą realność Lindów na rzecz Gminy Wadowice Górne.

Nie potrafię dokładnie powiedzieć, o jak i kawałek ziemi chodziło. Na tym foto jak sądzę granice pola Lindów są doskonale widoczne. Z pewnością zlokalizują ów sporny grunt znakomici znawcy historii Wadowic i jego topografii: Adam Krawiec, a także Witold Sito.



Wadowice Górne z lotu ptaka. Foto z roku 2012.

Na koniec o proboszczu kilka słów.



### **HACHAJ Franciszek (1896-1961)**

Syn Jakuba, rolnika, i Katarzyny z domu Cieśla. Urodził się 14 I 1896 w Niedzieliskach. I gimnazjum ukończył w Tarnowie. Tutaj też studiował teologię i 13 VI 1920 przyjął święcenia kapłańskie z rąk bpa Leona Wałęgi. Od 1920 był wikarym w Gręboszowie, od 1926 proboszczem w Lichwinie, 17 VI 1932 przeniósł się na probostwo w Wadowicach Górnych.

Kontynuował pracę wokół wystroju wnętrza kościoła. Jako duszpasterz był wymagający od siebie i od parafian. Przeżył okupację pomagając najbardziej potrzebującym. W 1944-1945, na wskutek działań wojennych, Wadowice zostały spalone, kościół w 80% zniszczony. Nie czując się na siłach podniesienia świątyni z ruin, w 1946 r. przeniósł się na probostwo do Brzozowej koło Gromnika. Był dobrym, energicznym gospodarzem, człowiekiem głębokiej wiary i mężem modlitwy. Od 1949 był wicedziekanem dekanatu zakliczyńskiego. Zmarł 9 IX 1961 w Brzozowej. Spoczywa na tamtejszym cmentarzu.

*(Na podstawie akt sądowych Sądu Powiatowego w Radomyślu Wielkim, znajdujących się w Archiwum Państwowym Oddział w Tarnowie-Mościcach), a także na podstawie korespondencji zachowanej w Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie). Foto ze zbiorów Archiwum Diecezjalnego w Tarnowie.*

*Antoni Sypek*